

Buraki cebulaki czyli postępy ciemnogrodu w Polsce

6 sierpnia 2018

Najciemniej jak wiadomo jest pod latarnią, stąd i największy ciemnogród rozlewa się dziś masowo pośród tych, co uważają się za szczególnie nowoczesnych i postępowych, co sprowadza się w większości do bezkrytycznego zachwyty nad tym, co na zachodzie i równie tępego negowania polskiej rzeczywistości.

Ów pseudopostępowy ciemnogród tysiącami udostępnia w mediach społecznościowych wpis porównujący suszę w Niemczech i na Podlasiu. Oto postępowe Niemcy na suszę mają techniki nawadniające, podczas kiedy zacofani chrześcijanie z Podlasia jedyne co mają to modły. Wedle naszych „postępowców”, susza, która uderza w polskie rolnictwo, Niemcom nie straszna.

Ci, co z pogardą wykpiwają rzekomą ciemnotę Polski wschodniej, sami nie mają krzty wiedzy o otaczającym nas świecie.

Co robi niemiecki rolnik w obliczu suszy? Robi otóż dokładnie to samo, co rolnik z Podlasia: liczy straty i apeluje o pomoc rządu. Rząd nasz z kolei zwraca się o pomoc do Unii Europejskiej, która od tego powinna być, by rozwiązywać problemy przekraczające jeden kraj, a problem tegorocznej suszy jest nie polski, lecz europejski. Stąd wniosek Polski w tej sprawie poparło większość państw UE.

Nasi pseudopostępowcy mylą się dokładnie we wszystkim. Nie jest prawdą, że Niemcy lepiej od nas radzą sobie z suszą. Nie jest prawdą, że opierają swoje rolnictwo na nowoczesnym nawadnianiu. Nie jest prawdą, że Podlasie nie stosuje nowoczesnego nawadniania upraw. Nie jest wreszcie prawdą, że Niemcy to świeckie państwo. To temat bardzo ważny, bo zewsząd trąbi się o nadciągającej katastrofie globalnego ocieplenia oraz o niskich zasobach wody w Polsce.

Susza niszczy niemieckie uprawy

Skoro Niemcy tak nowocześnie produkują sztuczny deszcz dla swoich upraw, to znaczy, że efekty suszy powinny być tam łagodne. Tymczasem jest u nich gorzej. W wyniku suszy tegoroczne zbiory zbóż ozimych spadną w Niemczech o 25%. Ogólnie zbiory zbóż mają spaść o 20% do 36 mln ton. Zbiory rzepaku ozimego spadną o 24%. Niemcy są drugim po Francji producentem zbóż w Europie i największym producentem oleju rzepakowego. Niemiecki związek przetwórców owoców i warzyw BOGK mówi o „dramatycznej” sytuacji w uprawach ziemniaków. Niemiecki związek hodowców indyków oraz związek chłopskich hodowców kurcząt domaga się wzrostu cen skupu drobiu w efekcie 25% wzrostu cen paszy. Jeszcze gorzej jest u hodowców bydła. Na wysuszonych polach nie rośnie trawa, więc rolnicy nie mają czym karmić krów mlecznych i bydła mięsnego. Ubój wzrósł o 14%. Nasi hodowcy nie mają tego problemu, bo posiadają zapasy paszy. Wielu rolników niemieckich potrzebuje pomocy. Najwięcej ucierpiały gospodarstwa ekologiczne. Niemieckie stowarzyszenie rolnicze DBV straty niemieckiego rolnictwa wylicza na 1 mld euro i takiej też domaga się pomocy od rządu. Twierdzą, że może dojść do sytuacji, że niemiecki chleb będzie pieczony z polskiej mąki.

Nie lepiej jest w Skandynawii. Zbiory pszenicy w Szwecji spadną o 40%.

Tymczasem w Polsce według komunikatu GUS z 30 lipca, zbiory zbóż będą niższe tylko o 14%, rzepaku i rzepiku – o 16%, warzyw gruntowych – o 8%. Straty szacuje się na 0,5 mld zł, najwięcej w Wielkopolsce.

Niemcy nie nawadniają

Nie jest zatem prawdą, że Niemcom susza nie straszna, bo nowocześnie nawadniają. W istocie niemieckie rolnictwo dokładnie tak samo, jak i polskie opiera się na deszczu.

Różnica jest tylko taka, że Niemcy nawadniają nieco powyżej 1% upraw, zaś Polacy – poniżej 1%. W obu jednak przypadkach jest to udział znikomy. Zupełnie inaczej jest na południu Europy. Tam trzeba intensywnie nawadniać, bo niewiele by urosło.

Sytuacja Polski i Niemiec jest tutaj bardzo podobna. Za komuny nasze kraje miały znacznie bardziej rozwinięty system irygacji rolnictwa, który został poważnie zredukowany w trakcie transformacji. Obszar zirygowany w Niemczech wynosi 515 tys. ha, lecz faktyczna skala nawadniania obejmuje 237 tys. ha w 1998 r., 221 tys. ha w 2002 r. Użytki rolne w Niemczech zajmują 16,7 mln ha.

W Polsce wygląda to nader podobnie. Użytki rolne obejmują 18,7 mln ha. W 1980 r. nawadnialiśmy 340 tys. ha (1,8%). W 2006 r. obszar ten spadł do 76 tys. ha, a w 2012 r. do 67 tys. ha.

Polska ma bardzo do Niemiec podobne stosunki wodne. Statystyczny Polak zużywa 150 l wody dziennie. Statystyczny Niemiec – 144 l wody. Na świecie na potrzeby rolnictwa wykorzystuje się aż 70% wody. Europa południowa na potrzeby rolnictwa zużywa 60% wody, ale są też obszary, gdzie sięga to 80%. W skali całej Europy rolnictwo konsumuje 24% wody. W Polsce zaledwie 5%. Podobnie wygląda to w Niemczech. Rolnictwo niemieckie zużywa 0,3 km³ wody (jest to dokładnie objętość jeziora Wigry). Rolnictwo i leśnictwo w Polsce zużywa 1,1 km³ wody, a na potrzeby nawadniania 0,1 km³ (1985 r. – 0,6 km³, 1990 r. – 0,2 km³, 1994 r. – 0,5 km³).

Strachem na Lachy jest obiegowa opinia o tym, jakoby Polska miała drastycznie małe zasoby wody. Opinie te kleci się dzieląc dostępne w kraju odnawialne zasoby wody przez liczbę mieszkańców. Cóż z tego, że mamy zdecydowanie niższe zasoby na głowę niż kraje południa, skoro większość ich wody pożera produkcja żywności. Polska większość wody używa (nie zużywa, lecz używa!) na potrzeby energetyki, przy czym leżymy na morzu ciepłej wody geotermalnej, która w przyszłości może posłużyć do zasilenia naszych potrzeb energetycznych. Kluczowym

parametrem wodnym jest water exploitation index, czyli udział krajowego poboru wody w naszych ogólnych zasobach odnawialnych. Dysponujemy rocznie 62 km³ wody, z czego pobieramy 10,5 km³ (2015 r.), co daje współczynnik WEI 17%. Wartość tego współczynnika poniżej 20% oznacza sytuację nie zagrażającą (non stressed). W przeciwieństwie do krajów zachodu i południa Europy, Polska jak i Niemcy to kraje, których struktura zużycia wody nie stanowi dla nas problemu. Nasze rolnictwo dysponuje więc sporym potencjałem do wzrostu zużycia wody i rozwoju systemu nawadniania dla niwelowania strat związanych z suszami.

Podłacie nawadnia

Zarówno w Polsce jak i w Niemczech spadł w ostatnich dekadach areał nawadnianych upraw. Obecnie obserwujemy w Polsce dynamiczny renesans nowoczesnych systemów nawadniania, które bardzo racjonalnie gospodarują zasobami wodnymi.

Pseudonowoczesny ciemnogród zawstydza Podłacie ilustracją tzw. deszczowni, która ma być niemiecką domeną. Tymczasem Podlaskie Agro z 2015 r. podaje, że tego rodzaju maszyny cieszą się popularnością na Podlasiu.

Deszczownia nie jest zresztą najbardziej racjonalnym wyborem, zwłaszcza gdy chce się rozsądnie gospodarzyć wodą. Istnieje szereg polskich firm, które rozwijają efektywniejsze systemy nawadniania kropłowego. Jak robią to na Podlasiu można zobaczyć na filmie Podlaski Movie Film: panele słoneczne zasilają pompę elektryczną, która wydobywa wodę z głębokości 3 m, wpompowując ją do tysiąclitrowych zbiorników. System ciągnie więc wodę do nawadniania, gdy świeci słońce. Zgromadzona woda wzbogacona o substancje odżywcze płynie następnie podziemnymi przewodami wzdłuż upraw. Pompa jest tak ustawiona, by podlewać uprawy w godzinach rannych.

Inny polski system, opracowany przez krakowskich automatyków, jeszcze bardziej racjonalizuje zużycie energii i wody poprzez

wkopywane do ziemi czujniki wilgotności gleby. W tym przypadku rolnik za pomocą smartfona kontroluje dokładną wilgotność upraw monitorując niedobory.

Obecnie w Polsce w uprawie warzyw nawadnianie staje się standardem, podczas kiedy w dominującej uprawie zbóż jest to zjawisko sporadyczne. Według badań Jacka Żarskiego z 2009 efekty nawadniania roślin zbożowych w Polsce wciąż nie są zbyt zachęcające ekonomicznie. Późniejsze o kilka lat badania (Kledzik, Kropkowski, Rzekanowski, Żarski) wykazały brak sensu ekonomicznego nawadniania kukurydzy na ziarno oraz jęczmienia browarnego. Ten ostatni jest szczególnie istotny dla naszego rolnictwa i jego rola rośnie wraz ze wzrastającą produkcją piwa. Polska szczyci się jednymi z najstarszych w Europie tradycji uprawy jęczmienia browarnego oraz dobrych jakościowo odmian.

Wschód Polski do susz przygotowuje się racjonalnie. Jak podaje Słowo Podlasia z 2017 r. Kobyłany budują 25-hektarowy zbiornik retencyjny przy rzece Czapelka. Będzie on zbierał wodę w okresach jej nadmiaru w celu jej wykorzystania w okresach niedoboru. Inwestycja warta 7 mln zł realizowana jest bez pomocy środków zewnętrznych, za własne pieniądze.

Pomimo kolejnych rekordów temperatur i deficytów opadów, polskie rolnictwo coraz lepiej sobie z tym radzi. Warto porównać tegoroczny spadek zbiorów zbóż o 14% czy warzyw o 8% z suszą roku 2006 r., kiedy zbiory pszenicy spadły o 18%, żyta – 17%, kukurydzy – 32%, zaś ziemniaków – 22%.

Ocieplenie klimatu prowadzi do kłopotów w jednych uprawach i obfitości w innych. Dotyczy to także tegorocznej „suszy stulecia”, pomimo której będziemy mieli rekordowe zbiory owoców. Owoce z drzew wzrosną o 58%, zaś owoce z krzewów i plantacji jagodowych – o 25%. GW podkreśla, że ten wzrost związany jest ze słabym rokiem ubiegłym, tyle że rekord nie jest względny, lecz bezwzględny: nigdy jeszcze w znanej nam historii nie było u nas takiej obfitości owoców (szacowane 4,8

mln ton). Podobnych wzrostów mogą też oczekiwać Niemcy.

Zachód modli się o deszcz

Swego czasu grupa posłów PiS zasłynęła usiłując wdrożyć w Polsce metodę Apaczów na radzenie sobie z suszą – w kaplicy sejmowej zamówili modlitwę o deszcz. Metoda okazała się nieskuteczna. Był to rok 2006 r., w którym susza przyniosła naszemu rolnictwu wyjątkowe straty. Dziś PiS nie powtarza już starych błędów.

O deszcz modlą się natomiast na Zachodzie. We Włoszech biskup wzywa do modlitw o deszcz. Kościół Norwegii na swojej facebookowej stronie ogłosił modlitwy o deszcz. Dodajmy, że jest to kościół postępowy, który nieco wcześniej wprowadził homomałżeństwa a jego biskupka brała udział w paradzie równości.

Kpiny z polskiej religijności zestawianej z rzekomo świecką Europą są wyjątkowo silnym przesądem pośród pseudopostępowych. Europa nie jest laicka, jest w trakcie wielkiej zmiany, transformacji światopoglądowej. Jej rzekomy ateizm jest tej samej natury, co ateizm w okresie Cesarstwa Rzymskiego, kiedy ateistami zwano de facto tych, co po prostu odrzucali rodzimą kulturę. Poziom prawdziwych ateistów w krajach europejskich jest wszędzie taki sam. Tam gdzie notuje się masowy odsetek pseudoateizmu, tam zarazem występuje analogicznie duża wiara w inne dziwne rzeczy ponadnaturalne. Wiarę w Boga deklaruje w Polsce 88% ludzi, z czego 32% to wiara agnostyczna, powątpiewająca. W „laickiej” Szwecji wiarę w Boga deklaruje 16%, tyle że aż 54% deklaruje wiarę w „inną siłę wyższą”. W Polsce w „inną siłę” wierzy zaledwie 5%. W Niemczech jest mniejszy niż w Polsce poziom wiary w Boga, ale wyższy za to w „inną siłę”. I tak jest de facto wszędzie. Im większy odsetek nieokreślonej nadnaturalnej wiary w społeczeństwie, tym większy potencjał danego społeczeństwa do transformacji religijnej, do jego ewolucji w kierunku nowej religii, która

niemal na pewno będzie znacznie bardziej nietolerancyjna i neoficka aniżeli religia tradycyjna – bez różnicy czy będzie to islam czy ekoreligia, wzywająca do powrotu na drzewa i wyższości innych zwierząt nad człowiekiem. Polska przyszłości może się okazać najbardziej umiarkowanym, zrównoważonym religijnie krajem Europy. Tak jak w okresie średniowiecza i renesansu.

W tym kontekście ciekawe zmiany zachodzą w Niemczech. O ile w całej Europie transformacja religijna idzie pełną parą, opierając się na orężu politycznej poprawności, o tyle Bawaria, najbogatszy land Niemiec, wprowadziła właśnie prawo obligatoryjnego wieszania krzyży chrześcijańskich we wszystkich instytucjach publicznych, podkreślając, że mają one być symbolem kulturowym wyrażającym fundamentalne bawarskie wartości: miłosierdzie, ludzką godność oraz tolerancję. W rzeczy samej krzyż jest dziś nie tyle manifestacją konfesyjną, co właśnie kulturową. Tego rodzaju prawo nie oznacza, że Bawaria będzie broniła katolickiej wizji nieba i piekła, lecz jest prostym komunikatem wyrażającym chęć zachowania europejskiej kultury, której ochrona okazuje się nieskuteczna pod sztandarami pseudoświeckości, skrajnie naiwnej wobec politycznej poprawności, która krok po kroku wdraża nam nową inżynierię społeczną.

Buraki cebulaki

Największe sekciarstwo zawsze wyraża się w podobny sposób: dziką nienawiścią wobec lokalnej kultury. Moje filipiki w obronie kultury polskiej wielu mogą się wydawać przejawem nacjonalistycznego szowinizmu, choć w istocie jestem kosmopolitą sprzeciwiającym się sekciarstwu zabijającemu racjonalne myślenie, które jest esencją kultury europejskiej, zwanej też indoeuropejską.

Lokalne sekciarstwo pseudokrytykę „polskich przywar” doprowadziło do poziomu namiętności rytualnej. Szczególną rolę

w tych rytuałach ma retoryka „warzywna”: dawniej głównym obiektem kpin był burak, obecnie awansowała cebula. Wyraża to szczególną pogardę sekciarstwa wobec polskiej wsi. Wieś bowiem zawiera najwięcej pamięci kultury słowiańskiej – tej żywej, w przeciwieństwie do parasłowiańskiego folkloru kreowanego przez bananową młodzież miejską, która tworzy takie hucpy jak „słowiański targ niewolnic” w ramach festiwalu „słowiańskiego” w Wolinie, bo jak twierdzi dla Wyborczej jego organizator Wojciech Celiński, „Mieszko słynął z handlu niewolnikami”. Ze wsi polskiej wyrosła awangardowa kultura sarmacka. Pogarda wobec wsi odgrywa więc szczególnie ważną rolę u naszych ojkofofów.

Charakterystyczne jest, że przedmiotem tych kpin stają się szczególnie szlachetne i ważne gospodarczo warzywa. Burak dał Europie rewolucję cukrową. O ile matecznikiem rewolucji naftowej była Galicja pod zaborem austriackim, o tyle matecznikiem rewolucji cukrowej był Śląsk pod zaborem pruskim. Pierwsza na świecie cukrownia wytwarzająca cukier z buraków powstała w Konarach na Dolnym Śląsku w 1801. Gdy Napoleon podbił Śląsk przeszedł buraka cukrowego do Francji, która jest obecnie jego drugim producentem na świecie. Liderem są także Rosja i Niemcy. Polska plasuje się obecnie na 7. miejscu w skali globu. Wobec tak kluczowej rangi buraka dla polskiej wsi, dla lokalnego ciemnogrodu stał się on wyzwiskiem. Ty buraku! – powtarzano przez lata. Po wejściu Polski do Unii, państwa zachodnie obawiając się polskiej konkurencji zlikwidowały wolny rynek cukrowy w Unii, w efekcie czego przemysł cukrowniczy w Polsce został zdziesiątkowany i podbity przez zachodni kapitał. Skończył się wtedy klimat dla kpin z buraka, którego zastąpiło kolejne dynamicznie ekspandujące warzywo – cebula.

Cebula to zupełnie wyjątkowe warzywo towarzyszące cywilizacji ludzkiej. Nie tyle warzywo, co i produkt leczniczy o wysokiej wartości biologicznej i właściwościach bakteriobójczych i przeciwwirusowych. Była otaczana czcią w starożytnym Egipcie

jako symbol życia wiecznego. Przy budowie Piramidy Cheopsa, jednego z siedmiu cudów świata, wydawano ogromne sumy na zakup cebuli dla robotników. Mumia faraona Ramzesa IV miała cebule w oczodołach, kapłani egipscy często rysowani byli z cebulą w ręce. Księga Liczb podaje, że po ucieczce z Egiptu w czasie tułaczki po pustyni Żydzi bardzo tęsknili za cebulą. Cebulą stała także antyczna Grecja i Rzym. Duże ilości cebuli konsumowali zwłaszcza sportowcy olimpijscy, zaś gladiatorzy nacierali nią mięśnie.

Cebula to nie tylko główne warzywo naszej cywilizacji, ale i kluczowe dla dzisiejszej ludzkości: jest warzywem nr 2, ustępując jedynie pomidorom. Wobec takiej rangi historycznej i gospodarczej cebuli powinna ona być otaczana wyjątkowym szacunkiem w Polsce. Ponieważ jednak ton dyskursowi publicznemu nadaje pseudopostępowa ciemnota, która w ramach neokolonialnej inżynierii społecznej z iście żelazną konsekwencją ośmiesza wszystko co szczególnie znaczące w Polsce, więc popularność cebuli została wykorzystana do szczególnej pogardy i kpin z polskiej cebuli i „Polaków cebulaków”. Polska nie stoi jednak cebulą. Jest jejzaledwie trzecim producentem unijnym, wyprzedzając czwarte Niemcy. Pierwszym jest Holandia. Ciekawe, czy i tam mają pożytecznych idiotów, którzy kpią z Holandii jako „kraju kwitnącej cebuli”?

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

BIBLIOGRAFIA

1.

<https://www.euractiv.pl/section/rolnictwowpr/news/wiekszosc-państw-ue-za-unijnym-wsparciem-rolników-poszkodowanych-susza/>

2.

<https://www.reuters.com/article/grains-germany-harvest/update-1-drought-to-slash-german-grain-crop-by-a-fifth-farm-lobby-idUSL5N1US2SZ>

- 3 .
<https://www.pb.pl/niemcy-hodowcy-drobiu-chca-wzrostu-cen-skupu-w-nastepstwie-suszy-936632>
- 4 .
<http://www.dlahandlu.pl/detal/wiadomosci/susza-sieje-spustoszenie-w-rolnictwie-u-zachodnich-sasiadow,72363.html>
- 5 .
<https://www.rp.pl/Rolnictwo/307319973-Niemieccy-rolnicy-domaga-ja-sie-1-mld-euro-Susza-ich-wykancza.html>
- 6 .
<http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rolnictwo-lesnictwo/uprawy-rolne-i-ogrodnicze/wstepny-szacunek-glownych-ziemiplodow-rolnych-i-ogrodniczych-w-2018-roku,3,12.html>
- 7 .
<https://www.euractiv.pl/section/rolnictwowpr/news/susza-w-polsce-straty-przekroczyly-juz-pol-miliarda-zlotych/>
8. <http://www.fao.org/nr/water/aquastat/irrigationmap/DEU/>
9. http://www.infraeco.pl/pl/art/a_17584.htm?plik=1756
10. <https://www.youtube.com/watch?v=0wZfIv8CHpc>
11. http://aquastatus.pl/?page_id=66
12. http://www.infraeco.pl/pl/art/a_17584.htm?plik=1756
- 13 .
<https://lublin.tvp.pl/33992738/gmina-buduje-zbiornik-retencyjny-za-wlasne-pieniadze>
- 14 .
<https://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,31510,wlochy-biskup-apeluje-o-modlitwy-o-deszcz.html>
- 15 .
<https://www.thelocal.no/20180606/pray-for-rain-church-of-norwa>

y-after-weeks-of-dry-weather

16. <http://www.gazetapolska.pl/12669-ty-buraku>